

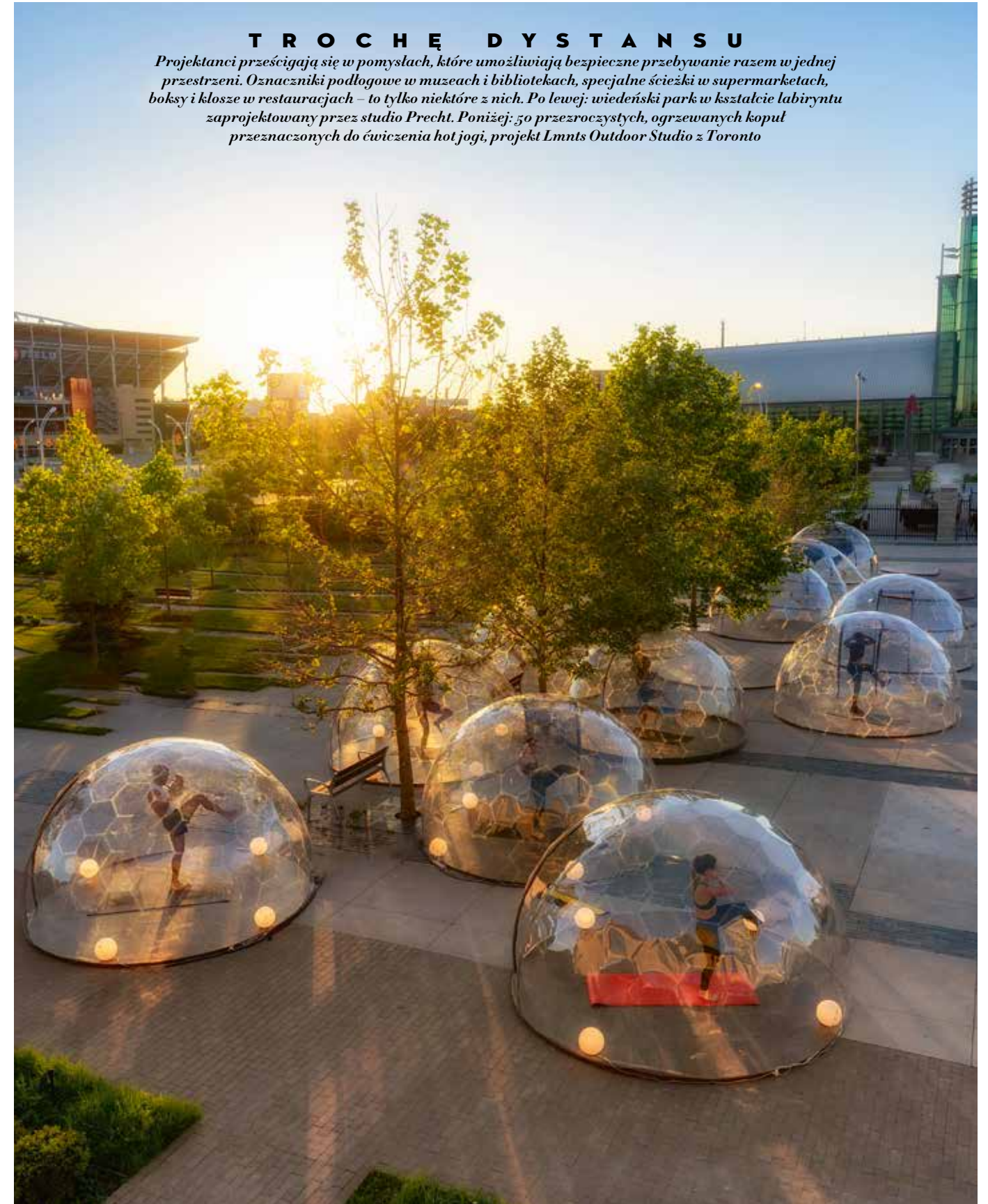
DESIGN *kontra* KOLCZASTY BABEL

Czy nasze domy zaczną przypominać schrony, czy raczej schronienia? Jak pogodzić potrzebę bliskości z koniecznością dystansu fizycznego? I dlaczego każdy, nawet niewielki balkon jest na wagę złota?

rozmawia AGNIESZKA JUCEWICZ

TROCHĘ DYSTANSU

Projektanci prześcigają się w pomysłach, które umożliwiają bezpieczne przebywanie razem w jednej przestrzeni. Oznaczniki podłogowe w muzeach i bibliotekach, specjalne ścieżki w supermarketach, boksy i kłosze w restauracjach – to tylko niektóre z nich. Po lewej: wiedeński park w kształcie labiryntu zaprojektowany przez studio Precht. Poniżej: 50 przezroczystych, ogrzewanych kopuł przeznaczonych do ćwiczenia hot jogi, projekt Lmnts Outdoor Studio z Toronto





FRANCESCO MORACE, socjolog z *Future Concept Lab*, mediolańskiego instytutu badawczego

Kiedy pół roku temu rozmawialiśmy o wyzwaniach, przed jakimi stoją dziś projektanci, mówił pan przede wszystkim o ekologii, o poszanowaniu środowiska, ale też użytkowników, ich różnych potrzeb. Pandemia zmieniła te priorytety?

– Sprawiała, że wybrzmiały jeszcze mocniej.

Podczas lockdownu, który trwał u nas dwa miesiące, konsumpcja gwałtownie wyhamowała i nagle się okazało, że wcale nie musimy posiadać aż tyle, że wolimy mieć mniej rzeczy, ale żeby służyły nam dłużej. Zaczęliśmy przywiązywać większą wagę do jakości przedmiotów, materiałów. Interesuje nas, czy nie szkodzą środowisku.

W naszej poprzedniej rozmowie podkreślałem też, że design powinien łączyć piękno z odpowiedzialnością, estetykę z etyką. Pandemia pokazała, że nie ma od tego odwrotu.

W jaki sposób?

– Przypomniała nam, jak ważna jest wspólnota. I że jeśli nie zatroszczymy się o siebie nawzajem, to wszyscy ryzykujemy. Wspólne dobro, wzajemna pomoc – to wartości, o których nie mogą zapominać również projektanci. No i zdrowie.

We Włoszech zrobił się ogromny popyt na mieszkania z tarasem, balkonem, choćby niewielkim. Wiele osób chce mieć własny kawałek zieleni, jeśli nie na zewnątrz, to we wnętrzach. W mieszkania zaroilo się od roślin.

Zamknęci w domach zdaliśmy sobie sprawę, jak ważne jest otoczenie, w którym żyjemy?

– Dokładnie. Nie wiem, jak jest u was, ale wielu Włochów w czasie lockdownu zabrało się do gruntownych porządków. Spędzając tyle czasu w domach, zorientowaliśmy się, jak bardzo są zagracone. I dotarło do nas, że jakość życia to również przestrzeń.

Pan coś zmienił w swoim mieszkaniu?

– Całkowicie je z żoną przemeblowaliśmy. Pozbyliśmy się części mebli, żeby zyskać oddech. Zrobić miejsce, chociażby po to, by móc ćwiczyć.

Mamy też wakacyjny dom pod Mediolanem i postanowiliśmy, że stanie się on naszym „pierwszym” domem. Od kiedy możliwa jest praca zdalna, chcemy tam spędzać nie tylko weekendy i wakacje. Mentalność się zmienia, a wraz z nią styl życia. Jestem przekonany, że moi synowie będą już inaczej mieszkać i pracować.

Koronawirus zmienił też nasz stosunek do przestrzeni publicznej. Sprawił, że czujemy się źle w tłumie. Myślę, że przez to miasta staną się innymi miastami.

Jakimi?

– Policentrycznymi. Zamiast jednego centrum powstanie wiele centrów. Każda dzielnica będzie mieć swoje. Sercem Mediolanu był zawsze plac przed katedrą, Piazza del Duomo i jego okolice. Teraz,

nawet po zniesieniu lockdownu, świeci pustkami. Nie tylko dlatego, że turystów jest znacznie mniej.

Przez wiele miesięcy ludzie zostali zmuszeni do korzystania ze sklepów i usług w pobliżu domu. Część z tych nowych przyzwyczajeń pewnie z nami zostanie. Peryferia zyskają na znaczeniu. To pozwoli odciążać centrum, rozładować ruch uliczny, ale też wzmocni integrację lokalnych społeczności.

Wiele miast w wyniku pandemii zdecydowało się rozbudować tereny zielone. Manchester tworzy pierwszy od stu lat park w centrum.

– W ogóle kiedy stało się jasne, że przebywanie w dużych skupiskach w przestrzeniach zamkniętych sprzyja roznoszeniu koronawirusa, doceniono możliwości, jakie dają otwarte przestrzenie. Nie tylko restauracje i sklepy szukają sposobów na ich wykorzystanie. Także muzea, szkoły, firmy.

Część osób zaczęła unikać teraz komunikacji miejskiej. Jak może się zmienić nasz sposób przemieszczania się?

– Prześiądziemy się na rowery, hulajnogi, do samochodów elektrycznych. Bezpieczniej i ekologiczniej. W Mediolanie ta zmiana już się dokonuje. Miasta będą musiały stać się przyjazne pieszym, a komunikacja miejska powinna przejść transformację. Jest mało prawdopodobne, żeby ludzie zgodzili się podróżować w takim tłoku jak wcześniej.

Co z biurami?

– Wydaje mi się, że będziemy łączyć pracę zdalną ze stacjonarną. Nie wyobrażam sobie przyszłości opartej wyłącznie na pracy zdalnej. Chcemy być w bezpośrednim kontakcie z innymi. To jedna z naszych podstawowych potrzeb psychologicznych. Jak pogodzić potrzebę bliskości z koniecznością zachowania dystansu fizycznego? To właśnie pytanie do projektantów.

Przed nimi nowe wyzwanie – wynalezienie materiałów o właściwościach wirus- i bakteriobójczych.

– To już się dzieje! Włoska firma odzieżowa Alpini na przykład już za chwilę wypuści na rynek kolekcję ubrań z wykorzystaniem specjalnej, antycovidowej tkaniny. Tak naprawdę sytuacja, w której się znaleźliśmy, jest wymarzona dla projektantów. Teraz mogą zaproponować rozwiązania, które wcześniej wydawały się zbyt radykalne. Jak przeszedł pani różne ciekawe pomysły z ostatnich lat, na przykład na zorganizowanie przestrzeni publicznej, to wiele z nich podążało właśnie w kierunku, o którym teraz rozmawiamy, tylko nikt nie chciał ich realizować. Teraz, kiedy kontekst się zmienił, decydenci stali się bardziej otwarci na zmiany. To jest bardzo twórczy moment. Proszę sobie przypomnieć, co się działo w designie po drugiej wojnie światowej. We Włoszech lata 50. były złotym okresem dla projektantów i architektów, którzy poczuli, że mogą wymyślić świat, który nas otacza – miasta, domy – od nowa. Bo wszystko, co było wcześniej, także idee, uległo zniszczeniu. Podobnie, choć oczywiście skala jest inna, jest teraz z wirusem. >>

Przez wiele miesięcy byliśmy zmuszeni do korzystania ze sklepów i usług w pobliżu domu. Część z tych przyzwyczajeń z nami zostanie. Peryferia zyskają na znaczeniu. To pozwoli odciążać centrum, rozładować ruch uliczny, ale też wzmocni lokalne społeczności



1.



2.

Rynki nieruchomości przeżywają ożywienie. Wiele osób szuka domów dla siebie, ale też dla starzejących się rodziców. Czyżby powrót do domu wielopokoleniowego? To proponuje biuro BETA z Amsterdamu. W ich domu dla trzech pokoleń każdy znajdzie przestrzeń dla siebie (zdjęcia 1 i 2)



3.

**P O M I D O R Y N A P A R A P E C I E
D Z I A D E K P I E T R O W Y Ż E J**

W postpandemicznym domu kolejny lockdown nie byłby taki straszny, bo wszystko jest tu pod ręką: samodzielnie wyhodowane rośliny i warzywa, przetwórnia odpadów, a może nawet i instalacja świetlna imitująca światło słoneczne, które pozwala się zregenerować podczas ciemnych i zimnych miesięcy - jak w projekcie Ikea pt. „Dom jutra w Szczecinie” (zdjęcia 3, 4 i 5)



5.



4.